

HOMILIA BISKUPA KIELECKIEGO JANA PIOTROWSKIEGO **- Uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP**

**Sanktuarium św. Józefa
Opiekuna Rodziny w Kielcach
19 marca 2016 r.**

1. Sanktuarium to miejsce szczególne nie tyle przez piękno budowli sakralnych, ich historyczną czcigodność, bądź walory kulturowe, ale dlatego, że jest to miejsce wielu łask. Sanktuaria są „znakiem żywego Chrystusa pośród nas a w tym znaku chrześcijanie zawsze rozpoznawali inicjatywy Boga żywego względem ludzi” (Papieska Rada ds. duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, Sanktuarium. Pamięć, obecność i prorocstwo Boga żywego, 8 maja 1999, nr 5).

Józef, dzisiejszy święty, to człowiek, którego historia wyrasta z kultury biblijnej i religii, takie samo imię już znacznie wcześniej nosił pierwszy syn Jakuba i Racheli (por. Wj 30,25). Na kartach Pisma Świętego pojawia się ono wielokrotnie, a w świecie kultury chrześcijańskiej i w życiu Kościoła staje się imieniem bardzo często spotykanym. Pisali o nim Ojcowie Kościoła, a teologia interesowała się nim od zawsze.

Święty Jan Paweł II w encyklice „Redemptoris custos” poświęconej osobie św. Józefa pochyła się nad różnym aspektami życia Opiekuna Odkupiciela. Jednak tym, co dziś wydaje się najbardziej godne naszej uwagi jest życie wewnętrzne tego świętego męża. Całkowita ofiara, jaką Józef złożył ze swego istnienia, aby godnie przyjąć Mesjasza we własnym domu, znajduje wytłumaczenie w niezgłębionym życiu wewnętrznym. Ono to kierowało jego postępowaniem i było źródłem jego radości. To z niego - jak z ożywczego źródła - czerpał Józef rozwagę dla swych życiowych decyzji oraz siłę właściwą duszom prostym i jasnym. To ono sprawiło, że bez wahania podporządkował Bożym planom swoją wolność, swoje prawo do ludzkiego powołania, a nawet swoje szczęście małżeńskie. Zgodził się przyjąć wyznaczone sobie miejsce i ciężar odpowiedzialności, rezygnując z naturalnej miłości małżeńskiej, która tworzy rodzinę i ją podtrzymuje. To poddanie się Bogu, będące gotowością woli

do poświęcenia się Jego służbie, nie jest niczym innym jak *praktyką pobożności*, która stanowi jeden z przejawów cnoty jego głębokiej religijności (por. *Redemptoris custos*, 26).

2. Idąc śladem Bożego Słowa możemy kształtować w sobie podobne przymioty jakimi cieszył się św. Józef, które zawsze są wzorem do naśladowania. Nie znamy możliwości intelektualnych św. Józefa, ale z pewnością, jako chłopiec o Bogu i praktykach religijnych wiedział więcej niż współczesne mu dziewczęta. Wierzmy, że Psalmi nasączały jego duszę skierowaną ku Bogu miłosierdzia, a tym samym umacniały jego przymierze z Bogiem. Wierność, która jest pochodną wiary stała się jego osobistą cechą, a jednocześnie ogromnym kapitałem zaufania na drodze życiowych doświadczeń. Nasz święty stał się poniekąd podobny do Abrahama, ojca wiary, który uwierzył wbrew nadziei (por. Rz 4,13-22).

To wszystko, co działo się w duszy św. Józefa ukazuje nam dzisiejsza Ewangelia. Zaślubiny z Maryją zapowiadały normalną drogę do małżeńskiego szczęścia i nowej rodziny. Jednak pojawiła się sytuacja nienormalna, bowiem zanim zamieszkali razem Maryja znalazła się brzemienna. Nawet, jeśli Boża interwencja była przewidziana, to Józef stanął przed faktem dokonany, którego nie rozumiał, ponieważ nikt nie mógł go zrozumieć. Bóg wszedł w jego życie nie tyle, aby go pognać i upokorzyć, jako mężczyznę i ojca, ale by go zaprosić do wielkiej Bożej przygody. W niebywałych wątpliwościach swojego życia nasz święty usłyszał: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów (Mt 1,20-21).

3. Pokonać samego siebie i swoje dotychczasowe marzenia, a miłość życia oddać Bogu to ogromne wyzwanie, które mgło być jedynie owocem ogromnej wiary i pewnie jeszcze większego zaufania Bogu, jakie Józef nosił w swoim prostym, szczerym sercu. Zrobił tak, jak mu Bóg polecił, a tym samym na zawsze wszedł w Bożą historię zbawienia. Był przy Jezusie, kiedy się narodził w Betlejem, ochraniał Go i Jego Matkę Maryję podczas ucieczki do Egiptu, a z sercem pełnym troski szukał go, kiedy ten mając 12 lat zagubił się i nauczał w świątyni (por. Łk 2,41-51).

Myślę, że nie potrzebna jest nam większa wiedza o świętym Józefie i jego życiu. Potrzeba nam przede wszystkim jego przymiotów: wiary i zaufania

pokładanego w Bogu, a także wierności i sprawiedliwości. Te cnoty potrzebne są naszym ojcom i młodzieńcom, kierownikom duchowym i duszpasterzom. Jeśli z horyzontu ludzkiego życia zniknie prawdziwy mężczyzna: prawy, wierny, sprawiedliwy i kochający, zdolny do ojcostwa zarówno fizycznego, jak i duchowego, świat nie przeżyje. Wszelka pogarda dla ojcostwa jest ukrytym, ale jakże skutecznym atakiem na macierzyństwo, a Bóg mówi nam: „Czcij ojca swego i matkę swoją”.

Jesteśmy jednak pełni nadziei, bowiem dla pielgrzymów poszukujących żywych źródeł, sanktuaria są wyjątkowymi miejscami przeżywania „jako Kościół” potrzebnych nam form modlitwy (por. KKK, 2691). Ludzką drogą odnowy, a właściwie jej początkiem, zawsze jest modlitwa. Kościół to czyni od dawna i czci św. Józefa, jako Oblubieńca Maryi, Opiekuna Rodzin i jako swojego świętego patrona. A my, wierząc w „communio sanctorum”, często wołajmy: *święty. Józefie, módl się za nami. Amen.*